Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Czwartek 2-go lutego № 16

W przededniu generalnego strajku

w Niemczech

BERLIN, 1. 2. (wł Gr.)

Hitler przeprowadza pośpiesznie „czystkę" na wszystkich naczelnych stanowiskach w min. Prus i Rzeszy i obsadza je swymi mężami zaufania, usuwając bezlitośnie wszystkich zwolenników republiki.

Skrajna lewica zareagowała b. ostro na nominację Hitlera na kanclerza. Komuniści podjęli w całej Rzeszy ostrą agitację za strajkiem jeneralnym, najostrzejszą w stolicy Rzeszy, gdzie we wszystkich dzielnicach rozrzucono ulotki, nawołujące do strajku. Krążyły pogłoski, że już dziś miał strajk wybuchnąć, jednakże do tego jeszcze nie doszło. W niektórych okręgach do akcji tej przyłączyli się i socjaldemokraci. W wielu miejscowościach Rzeszy doszło z tego powodu do ostrych starć komunistów z hitlerowcami, którzy występowali z kontragitacją. Tak w Essen, Królewcu, Hall, Magdeburgu, Dusseldorfie, Manheimie, Schweinfurcie doszło do krwawych starć. W Halle kilkanaście osób zostało rannych. W Hamburgu doszło do poważnych rozruchów i walk ulicznych. Komuniści ustawili barykady na głównych ulicach, tamując ruch tramwajowy. W Berlinie również doszło dzisiejszej nocy w kilku punktach miasta do walk ulicznych komunistów z hitlerowcami, przyczem dwie osoby zostały zabite. W jednym punkcie miasta starcie było tak ostre, że w ciągu kilku minut padło około 70 strzałów, od których zginął jeden policjant. Organ komunistyczny „Rote Fahne" został zawieszony. Ten sam los oczekuje wkrótce, zdaje się, socjalistyczny „Vorwaerts", jeśli jak grożą organy hitlerowskie, nie zmieni on tonu.

— Narodowo-socjalistyczny „Angriff", donosi, że rząd Rzeszy wobec zamordowania ostatniej nocy sirżantą policji oraz komendanta szturmówki hitlerowskiej, wyda przeciwko partji komunistycznej jaknajostrzejsze zarządzenia.

Gabinet Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem powziąć ma uchwałę która niezwłocznie wprowadzona będzie w życie.

BERLIN, 1. 2.

— Wczoraj, krótko po 11-ej grupa hitlerowców w mundurach w sile 400 — 500 ludzi urządziła przed gmachem giełdy burzliwą demonstrację. Mówcy z samochodów wygłaszali podburzające mowy przeciwko „spekulantom giełdowym" i „wyzyskiwaczom narodu". Tłum wznosił wrogie okrzyki. Wielu kupców i bankierów, udających się w tej godzinie na otwarcie giełdy, cofnęło się. Demonstranci rozeszli się po 20 minutach.

BERLIN, 1. 2.

Organ Hitlera „Volkischer Beobachter" w wstępnym artykule Rosenberga twierdzi, że dzień 30 stycznia 1933 będzie w historji Niemiec równie ważny jak dzień podpisania w Wersalu zwycięskiego pokoju w r. 1871. Mimo tych pompatycznych słów z dalszego ciągu artykułu wynika jasno, że hitlerowcy bynajmniej nie triumfują, bo sposób dojścia Hitlera do władzy i skład obecnego rządu wykluczają możliwość zrealizowania programu partji.

Do jakiego stopnia Hitler jest osaczony przez prawicę i monarchistów świadczy fakt że w przeprowadzonej obecnie czystce w administracji ważne stanowiska przypadają przedewszystkiem niemiecko - narodowym i członkom Stahlhelmu.

Sytuację obecną w Niemczech można scharakteryzować w następujących słowach:

Opozycja zarówno socjalistyczna jak i mieszczaka niezdolna do jakiejś poważniejszej akcji opozycyjnej. Z drugie strony wypadki zmuszają Hitlera do coraz wyraźniejszej symbiozy z prawicą. Panem sytuacji staja się junkrzy.

KULISY POROZUMIENIA

BERLIN, 1, 2.

— W tutejszych kołach politycznych szczególne zainteresowanie wzbudziły informacje prasy angielskiej, jakoby utworzenie nowego gabinetu Rzeszy nastąpiło w specjalnych okolicznościach.

Według „Daily Express" porozumienie między Hitlerem, Papenem i Hugenbergem nastąpiło w ostatniej chwili pod wpływem wiadomości, iż gen. Schleicher na czele garnizonu poczdamskiego Reichswehry przygotowuje marsz na Berlin.

Również dzisiejsza „Deutsche Allgemeine Ztg." pisze, że jeszcze w niedzielę wieczorem między Hitlerem i Papenem zarysowała się zupełna rozbieżność stanowisk. Hitler miał wystosować do Papena list z zawiadomieniem iż odrzuca jego propozycje.

Niespodziewana zmiana nastąpiła pod wpływem wiadomości o kontrakcji z zewnątrz. Ta kontrakcja zagrażać miała powodzeniu dotychczasowych rokowań.

Wobec tego Papen zwrócił się do prezydenta Rzeszy z nagłą prośbą, ażeby osobistą interwencją wpłynął na pogodzenie poróżnionych stron. Odbyła się nocą rozmowa u Hindenburga, w której obok Papena uczestniczyli obaj przywódcy partyj narodowo-socjalistycznej oraz niemiecko-narodowej.

Chwilowe przeciwieństwa między Hitlerem i Hugenbergiem zostały wobec grożącego niebezpieczeństwa usunięte na plan dalszy.

Kiwanie palcem w bucie

czyli walka o tańszy prąd.

Drobni i średni producenci, zrzeszeni w stowarzyszeniu fabryk przemysłu włókienniczego w Łodzi, wystosowali do zarządu elektrowni łódzkiej pismo, domagając się wydatnego obniżenia cen za prąd elektryczny motywując to tem, że od szeregu lat ceny za prąd pozostają bez zmiany, mimo znacznego zniżenia kosztów wytwarzania prądu.

Zauważyć należy, że system tłomaczenia wilkowi p r z e z baranów, o szkodliwości baraniego mięsa, jest wysoce niepraktyczny. Powyższe starania powinny zacząć się w Warszawie w Min. Spr. Wewnętrznych.

Tajemnicze sposoby pokrycia poż. wewnętrznej

POZNAŃ, 1. 2.

„Kurjer Poznański" donosi, że takie czy inne plany, pokrycia deficytu budżetowego powinny być uchwalone razem z nim. Tak się robi w bogatej Francji, gdzie na tem zagadnieniu przewrócił się rząd Paul Boncoura tak powinno być tem bardziej w ubogiej Polsce.

Jeżeli nasz rząd nie zawahał się w październiku uchwalić i wnieść do sejmu budżet z deficytem, to chyba do tego czasu mógł już przedłożyć sejmowi do uchwalenia ową „operację kredytową", względnie jakieś inne sposoby pokrycia deficytu.

Dlaczego dzieje się inaczej? Sądząc z dwuletniej już praktyki rządu p. Prystora, można wyrazić przypuszczenie, że rząd sam będzie urealniał budżet po uchwaleniu go przez sejm i senat, prawdopodobnie na podstawie nowych pełnomocnictw, których zażąda, a które obejmą zarówno możność zmniejszenia wydatków, jak i dokonania „operacji kredytowych", czyli zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej. Tajemniczość, z jaką mówił o tej sprawie p. minister Zawadzki, przemawia za takiem przypuszczeniem".

Uchwalenie przez sejm ustawy o projektowanej pożyczce wewnętrznej leży przedewszystkiem w interesie rządu, a w szczególności ministra skarbu, może się bowiem przyczynić do powodzenia pożyczki na rynku który w okresie obecnym odznacza się zrozumiałą wrażliwością.

Rozwiązanie władz Z.U.P.U. w Warszawie

WARSZAWA, 1. 2. (wł. Ber.)

P. minister opieki społecznej zarządził rozwiązanie władz zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie, tj. tymczasowej komisji zarządzającej i tymczasowej komisji rentowej.

Komisarzem rządowym został mianowany p. Bolesław Nakoniecznikoff, dotychczasowy przewodniczący komisji zarządzającej.

Minister opieki społecznej zatwierdził wniosek komisarza rządowego ZUPU w Warszawie w sprawie skreślenia par. 47 statutu tego zakładu, skutkiem czego okres zasiłkowy dla bezroboczych pracowników umysłowych sprowadzony zostaje do okresu, przewidziane go w rozporządzeniu Przezydeta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, tj. do 6 miesięcy.

Jednocześnie p. minister opieki społecznej zatwierdził wniosek ZUPU w Warszawie w sprawie udzielenia działowi ubezpieczenia na wypadek braku pracy pożyczki z działu ubezpieczenia emerytalnego. W związku z tem w najbliszych dniach będą wypłacone bezroboczym pracwnikom umysłowym zaległe świadczenia za grudzień ubiegłego roku.

W dniu 31 z. m. komisarz rządowy zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie, p. Bolesław Nakoniecznikoff zarządził wypłacenie 1oo procent zasiłku bez roboczym pracownikom umysłowym. Jak wiadomo, bezroboczy otrzymali od dnia 16 z. m. 4o proc. należnego zasiłku.

Kasy chorych zostały tegoż dnia zawiadomione telegraficznie o decyzji komisarza rządowego i od 1 lutego wypłacą zasiłek w pełnej wysokości.

Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie podaje do wiadomości że pozostający bez pracy, którzy otrzymali na poczet przyznanych im zasiłków na wypadek brabu pracy zaliczkę w wysokości 40 procent, winni celem uzyskania dopłaty do 100 procet zasiłku zgłaszać się do właściwych kas chorych referatu do spraw ZUPU, składając legitymacje PUPU, oraz decyzje zakładu.

Walka z uniwersytetami

Dzień wczorajszy w komisji oświatowej był poświęcony rozprawie nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich.

Po przemówieniach posłów Bryły (Ch.D.) i Wełykanowicza (Kl. ukr.), zabrał głos pos. Bielecki.

„ZDZICZENIE U MŁODZIEŻY".

Pos. Bielecki (Kl. nar.) zastanawia się jakie zmiany chce wprowadzić projekt w życie młodzieży. Dotychczas uniwersytet stanowił organiczną całość, jedność profesorów z młodzieżą — obecnie ustawa chce rozerwać odwieczna całość uniwersytecką i wprowadza między młodzież a profesorów czynnik trzeci, biurokratyczno-administracyjny i chce wprowadzić rodzaj skoszarowania młodzieży w bursach i domach akademickich. Legendą główną, która ma usprawiedliwić wniesienie projektu, to teza o „zdziczeniu", barbarzyństwie, brutalności młodego pokolenia Polski.

IDEOLOGJA ŁAMANIA KOŚCI.

Od kilku lat przecież szerzy się kult siły wyłko fizycznej. Łamanie prawa stało się zasadą, a ideologja „łamania kości" była oficjalnie szerzona. Jakże się dziwić potem, że Kyskalczyk i towarzysze z Legjonu Młodych napadają na redaktora Nowaczyńskiego i wybijają mu oko, że urzędnik magistratu, również członek Legjonu Młodych, strzela do swego ojca, że członkowie Legjonu Młodych usiłują włamać się do biur naczelnego komitetu akademickiego. A w Krakowie, żeby przytoczyć pierwszy z brzegu przykład, senat akademicki U. J. pozbawił prawa ubiegania się o wyższy stopień akademicki mgr. praw Gałąsia i zawiesił go w urzędowaniu jako prezesa akademickiego oddziału Związku strzeleckiego za to, że w związku z ostatniemi zaburzeniami antysemickiemi podniósł bardzo ciężki zarzut przeciw koledze z przeciwnego ugrupowania.

Zarzut ten powtórzył wobec szeregu kolegów, którzy zawierzywszy jego słowom, wydali z jego wiedzą enuncjację, opartą w znacznej części na jego świadectwie, a następnie wobec komisji dyscyplinarnej wyparł się kategorycznie, jakoby kiedykolwiek zarzut ów podnosił.

Pos. Bielecki rzuca pytanie, kto umiał zażegnać wypadki żydowskie? Czy policja? We Lwowie rektorzy młodzież uspokoili.

PANACEUM NA WSZYSTKO: POLICJA.

Minister chce, jak powiedział prof. Rozwadowski wziąć na powrót profesorów i młodzież, drogą policyjno-biurokratyczną zmienić ideowe przekonania polskiej młodzieży. Wzruszająca jest ta naiwna wiara w skuteczność środków policyjnych w walce z młodzieżą.

STANOWISKO KLUBU LUDOWEGO

Zabrał następnie głos przedstawiciel klubu ludowego pos. Langier, który charakteryzując projekt ustawy, skwalifikował go jako jedno z ważnych ogniw obecnego systemu rządzenia państwem, zdążającego do przekreślenia niezależności nauki i do unicestwienia samorządu uniwersyteckiego.

Dlatego klub ludowy nie może znaleźć żadnego punktu stycznego do porozumienia i uważa, że projekt może być albo w całości odrzucony, albo narzucony głosami większości rządowej.

Pod adresem projektodawców przypomina myśl wielkiego Lincolna, który powiedział: „Kto innym wolność odbiera, ten sam nie wart wolności".

OŚWIETLENIE SOCJALISTYCZNE.

Pos. Czapiński (P. P. S.) chciałby mówić szczerze. P. minister w swojej mowie podnosił wysoko godność niezależnej myśli naukowej, ale mówca odnosi wrażenie, że ministrowi nie o myśl chodzi, ale poprostu o czystkę ciała profesorskiego. Wywodom p. ministra przeciwstawia mówca artykuł sanacyjnego „Słowa Polskiego", w którem otwarcie powiedziano, że „projekt jest postanowieniem oczyszczenia wyższych zakładów naukowych z elementów propagandy politycznej". Chodzi więc o usunięcie niemiłych profesorów. „Przeciwko nim — mówiąc bez ogródek, skierowane jest ostrze nowej ustawy". Rezultat ustawy będzie zatem taki, jak mówi prof. Balzer, że stanie przed nami upiorne widmo napełnienia uniwersytetów miernotami, orjentujące mi się wedle poglądów rządu. Projekt jest dalszem ogniwem obecnego systemu oświaty. Z den rząd, który jest dyktaturą jednej partji nie chce dopuścić do wolności nauczania. Tak jest we Włoszech faszystowskich, tak jest w Bolszewji.

Mówca podziwią tę gotowość Żydów wszystkich trzech odcieni, z jaką poparli projekt ministerjum. Podziwia zarówno rządowego p. Mincberga, jak półurzędowego p. Sommersteina i ćwierćrządowego pos. Gruenbauma, (Wesołość na sali).

P. minister powiedział, że jest odpowiedzialny przed trybunałem stanu, p. Prezydentem i większością sejmową. Ale jaką większością, zapytuje mówca. Wszak w Polsce dziś nie minister jest odpowiedzialny przed większością, lecz większość przed ministrem. (Protesty na łamach B B.). Tak, proszę panów, — mówił pos. Czapiński — wszak u nas dziś nie większość powołuje rząd, lecz rząd tworzy swoją większość.

Mówca kończąc, oświadcza, że Klub P. P. S. przeciwstawia się stanowczo ustawie.

GŁOSY ZWOLENNIKÓW PROJEKTU.

Po przerwie o godz. 6 wieczorem komisja prowadziła w dalszym ciągu ogólną dyskusję nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich.

Przemawiał pos. Czuj (B. B.), który broniąc projektu rządowego, dowodził, iż w społeczeństwie nie budzi on zainteresowania. Wystąpienia studentów były, zdaniem mówcy, wyreżyserowane. Ustawa jest konieczna, gdyż płyną „nowe prądy".

DALSZA DYSKUSJA.

Pos. Pac (Kl. lud.) zaznacza, że szeroki ogół bardzo interesuje się ustawa uniwersytecką. Artykuł o bursach akademickich jest niebezpieczny i zdaje się zapowiadać etatyzm duchowy i wychowawczy. Po uchwaleniu ustawy nastąpią — zdaniem mówcy — represje wobec profesorów, podpisanych pod protestem brzeskim, bo reformę się po to przeprowadzi, aby zwyciężył panujący system. Zbyt wielka ramowość ustawy całe dziedziny życia uniwersyteckiego przekazuje rozporządzeniom ministra.

Z PRZEMOWIENIA P. MINISTRA JĘDRZEJEWICZA.

Przemawiał następnie p. minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, zaznaczając, że głosów profesorów p. minister nie może uznać za objektywne, gdyż profesorowie są, według niego, stroną zainteresowaną. Zachowanie młodzieży p. minister podaje, jako wyłączny powód wniesienia projektu.

Groźne ostrzeżenie.

Hitler przyszedł do władzy w chwili, gdy kryzys wewnętrzny w Niemczech osiągnął nie zwykle wysoki stopień napięcia. Nie piszemy: najwyższy, bo jest rzeczą bardzo możliwą, że to nastąpi dopiero za rządów Hitlera W każdym razie nominacja Hitlera nie wnie sie uspokojenia w stosunki wewnętrzne w Niemczech. Niewątpliwie scementuje wszystkie żywioły nacjonalistyczne, ale z drugiej strony będzie miała ten skutek, że zmobilizuje wszystkie te żywioły, którym Hitler zapowiedział bezwzględną walkę. Potężna w Niemczech partja komunistyczna niema chyba teraz żadnych złudzeń, czego może się spodziewać po nowym kanclerzu. Nowa sytuacja zmusi także niemiecką socjal demokrację do większej aktywności, znaleźć się bowiem może w położeniu tragicznem. Starcie dwóch wielkich sił: hitleryzmu i komunizmu zdaje się być nieuniknione. W tych warunkach niemiecka socjal-demokracja nie może pozostać bierną, bo zatraciłaby swój sens i rację bytu.

Nie mamy jeszcze dzienników niemieckich, jakie się ukazały po nominacji Hitlera. Z pism berlińskich z poprzedniego dnia można jednak wywnioskować, że koła polityczne w Niemczech nie spodziewały się takiego posunięcia ze strony prezydenta Hindenburga. Brały pod uwagę różne możliwości, w których decydującą rolę odgrywał von Papen, natomiast nie przewidywały, że Hitler zostanie kanclerzem. To też telegraficzne informacje, według których opinja publiczna w Niemczech została zaskoczona decyzja Hindenburga, zdają się odpowiadać rzeczywistości. Wiadomość o nominacji Hitlera przyjęto z uczuciem pewnego oszołomienia. Tylko w obozie hitlerowskim zapanował prawdziwy szał radości, któremu już w mniejszym nieco stopniu poddają się inne organizacje nacjonalistyczne.

Hitler nie jest zwykłym politykiem, ale twórcą ruchu, który postawił sobie za cel nie tylko przebudowę stosunków wewnętrznych w Niemczech, ale który posiada również bardzo daleko idące plany w polityce zagranicznej. Plany te idą tak bardzo daleko, że ich realizacja, przy dzisiejszym układzie stosunków międzynarodowych, jest nie do pomyślenia. Aby je można było urzeczywistnić należy przed tem zniszczyć wiele z podstaw tego gmachu, jaki został zbudowany w wyniku wielkiej wojny. Tego celu nie da się osiągnąć ani „w zgodzie", ani „w spokoju". Tych złudzeń nie mają Niemcy, a jeszcze mniej mogą je żywić inne narody.

Nie mogą one zatem inaczej zrozumieć dokonanej w Niemczech zmiany, jak zasadniczego zwrotu w polityce niemieckiej. Stwarza to nowe możliwości i otwiera takie perspektywy, które nie dadzą się zmieścić w ramach normalnych stosunków pokojowych. — Hitler jest zbyt zaawansowanym politykiem w pewnym kierunku, aby mógł się wyrzec swych planów i zamierzeń. Gdyby to uczynił byłoby to dla niego równoznaczne z politycznem samobójstwem.

Nie można się więc dziwić, że wiadomość: Hitler — kanclerzem Rzeszy niemieckiej wstrząsnie opinją całego świata. Będzie to objaw naturalny i zdrowy. Jednych pozbawi złudzeń, innych wyleczy z kwietyzmu, innych wreszcie pouczy, iż dojrzewa sytuacja, której podołają tylko te państwa, których egzystencja opiera się na unormowanych stosunkach wewnętrznych. Biada, natomiast, tym państwom i ich kierownikom, którzy w porę nie potrafią tego zrozumieć — pisze „Głos Narodu".

Czyż wobec tego trzeba jeszcze tłomaczyć, że zmiany polityczne w Niem czech powinny jaknajżywiej interesować opinję publiczną w Polsce? I to nietylko opinję, ale tych, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za losy państwa i z tem wielkiem zadaniem nie mogą sobie poradzić.

Zgoda w familji.

Na życzenie ks. Janusza Radziwiłła w dn 31 stycznia 1933 r. w obecności p premjera Prystora i prezesa Walerego Sławka nastąpiło wyjaśnienie nieporozumień, jakie wynikły pomiędzy ks. Radziwiłłem, a p. min. Zarzyckim na komisji budżetowej.

Z jednej strony ks J. Radziwiłł stwierdził.

1) że jako członek Rady Nadzorczej Katowickiej Spółki Akcyjnej i Królewskiej Huty i Laury od października 1931 r. żadnych stałych ani jednorazowych poborów nie pobiera i żadnego materjalnego zainteresowania w tych spółkach niema; 2) że na konferencji 16 czerwcza 1932 r. na której podniesiono brak odpowiednio wykwalifikowanych inżynierów Polaków, nie był obecny; 3) że 18 października 1932 r pp. Antoni Wieniawski, Hipolit Gliwicz i on zgłosili rezygnację ze swoich mandatów w radach nadzorczych o czem za komunikowali w ministerstwie przemysłu i handlu.

Z drugiej strony p minister Zarzycki stwierdził, że ostre jego uwagi krytyczne o działalności szeregu osób związanych z przemysłem górnośląskim mają uzasadnione podstawy, nie tyczyły się jednak osoby ks Radziwiłła.

Sprawę uznano za wyczerpaną.

Rezultaty nieprzemyślanych zarządzeń.

Przedsiębiorstwa autobusowe miały obowiązek do dnia dzisiejszego przeprowadzić ubezpieczenie od wypadków pasażerów oraz przechodniów. Ustawa koncesyjna, która wprowadziła to przymusowe ubezpieczenie przewidywała wydanie szczegółowego rozporządzenia, które unormuje tę sprawę najdalej do 10 lipca ub, roku. Tymczasem odnośne rozporządzenie ukazało się w Dz. Ustaw 30 października, jakkolwiek przy podpisie podano datę . 6-go lipca.

Po wydaniu rozporządzenia wykonawczego Związek Towarzystw Ubezpieczeń opracował tak zwane ogólne i szczególne warunki, dotyczące zakresu odpowiedzialności towarzystw ubezpieczeniowych za wypadki w ruchu autobusowym.

Warunki te przedłożone zostały do zatwierdzenia 24 grudnia. Właściciele autobusów oczekiwali ich zatwierdzenia, które nastąpiło dopiero 25 stycznia. Taryfa ubezpieczeniowa, ustalona na podstawie tak zwanych „ogólnych i szczególnych warunków ubezpieczenia" przewiduje opłatę roczną w wysokości 1.111.76 zł. od jednego autobusu

Przedsiębiorcy autobusowi byli przerażeni, gdyż poprzednio przedstawiciele związku towarzystw ubezpieczeniowych oświadczali, iż opłata, którą dotychczaś przy ubezpieczeniu dobrowolnem wynosiła 500 do 700 zł. będzie po wprowadzeniu ubezpieczenia przymusowego obniżenia o 15 procent. Tymczasem na 3 dni przed terminem towarzystwa ubezpieczeniowe ogłaszają, że polisy kosztować będą blisko 2 razy więcej.

Wobec tego właściciele autobusów którzy są i tak obciążeni bardzo wysoko (do 12 tysięcy zł. rocznie opłatami na fundusz drogowy i podatkami postanowili polis ubezpieczeniowych nie wykupywać, nie wstrzymując jednak komunikacji autobusowej. Z dniem dzisiejszym wytworzył się zatem stan ex lex i władze administracyjne mogą w każdej chwili wstrzymać ruch autobusowy w Polsce gdyż przedsiębiorcy nie zastosowali się do obowiązujących przepisów

I filozofja również będzie...

Szereg byłych słuchaczów Uniwersytetu Powszechnego przy „Pochodni" zwraca się ciągle z zapytaniem do sekretarjatu Uniwersytetu, czy program tegorocznym będzie również uwzględniał dziedzinę filozofji. Dla zaspokojeni ciekawych podajemy do wiadomości, że w roku bieżącym zagadnienia filozoficzne będą bardzo obszernie i głęboko potraktowane. Wykłady z dziedziny filozofji obejmie prof. insp. Okarmus.

Sekretarjat Uniwersytetu Przyjmuje zapisy codziennie w godz. od 19 — 20 w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Andrzej 24. Wobec wielkiej liczby zgłaszających się jest możliwe, że zapisy wkrótce zostaną zmknięte

Bal dowborczyków

Tradycyjnym zwyczajem w sobotę dnia 4-go lutego br. w salonach Harcerstwa Polskiego w Łodzi — Ewangielicka 9 odbędzie się doroczny bal Dowborczyków.

Jak należy sądzić z ubiegłych lat—zabawa ta w arcymiłej atmosferze przeciągnie się do białego rana do czego w niemałym stopniu przyczyni się doborowy zespół jazzbandowy pod batutą jednego ze znakomitych muzyków.

Początek o godzinie 10-ej wiecz.

TRYB ZYCIA

Lekarz: — Wygląda pan dość kiepsko, prowadzi pan zapewne siedzący tryb życia.

Pacjent: — Owszem, ostatnio siedziałem sześć tygodni.

Nowe urządzenie ratunkowe
na łodziach podwodnych

Wszystkie angielskie łodzie podwodne będą zaopatrzone w specjalne kabiny z klapami do wyjścia nazewnątrz z łodzi, służące do ratowania załogi w razie nieszczęśliwego wypadku.

Admiralicja angielska po stracie „Posejdona" na wodach chińskich i „M. 2" blisko brzegów angielskich, postanowiła nie wypuścić ani jednej łodzi podwodnej na morze, dopóki nie będzie ona zaopatrzona w nowe aparaty.

Nowy system opiera się na aparacie Davis'a t. zw. „sztucznych płucach" który pozwolił uratować się z zatopionego „Rosejdona" porucznikowi Willis i kilku ludziom z załogi.

Jest on bardzo prosty. Na przodzie łodzi znajduje się specjalna kabina z klapą na zewnątrz, otwierająca się z łatwością. Pod klapą, w środku łodzi podwodnej, znajduje się duży worek z materji rozciągalnej, który może być łatwo rozwinięty i tworzyć swego rodzaju zbiornik powietrza.

W razie wypadku, cała załoga udaje się do kabiny z klapą, zamykając za sobą szczelnie drzwi do innych części łodzi. — Następnie worek zostaje rozwinięty, jednocześnie marynarze otwierają specjalne otwory na wodę, żeby łodzi przywrócić równowagę, jeżeli łódź ją dotychczas podczas wypadku nie utraciła. Woda, wchodząc do łodzi, zatapia ją stopniowo, jednakże można w niej oddychać bo w górnych kabinach jest dość powietrza. Następnie członkowie załogi wchodzą jeden po drugim do worka i przez klapę wydobywają się nazewnątrz łodzi, a następnie na powierzchnię morza.

W oczekiwaniu na swą kolejkę do „podróży" za pośrednictwem worka, ludzie będą się znajdować ciągle w części niezatopionej i będą mogli swobodnie oddychać.

Z okazji propagandy anti alkoholicznej
Oda do wódki

Taki to już stary zwyczaj, tradycja: Przyjedzie do ciebie gość z zagranicy — daj mu się napić wódki, wlewaj do niego „czystą", aż się udławi. Czy potraficie sobie wyobrazić Czecha, któryby nie pił swego napoju narodowego — piwa? Taksamo Czech nie potrafi sobie przedstawić Polaka, któryby nie konsumował krystalicznej wódki. Wie on, że niezbędną częścią zapasów spiżarnianych są różne „wódeczności", wie też, że znajdując się w kole przyjaciół warszawskich czy krakowskich, musi wlewać w siebie ten napój, może dla niego niesmaczny. Dlatego też z rezygnowaniem konsumuje tłuste zakąski, jakie przedtem mu się podaje.

Oczywiście „wódecznością" oblani musieli być również dziennikarze czechosłowaccy, którzy niedawno bawili w Polsce z okazji konferencji prasowego porozumienia polsko-czechosłowackiego. Nie omieszkał więc jeden z uczestników konferencji, K. Huszek, ukrywający się pod pseudonimem „Kahanczek" (p. Huszek wybaczy nam tę niedyskrecję) napisać kursywkę o „wódcę wódeczce".

— „Każdy naród ma swój napój" — pisze Kohanczek w „Slovenskym Deniku". Na ziemiach od Sorani aż po Ocean Lodowaty na północy pije się wino, rakiję, cujkę, gorzałkę, piwo, wódkę i wódkę. Oczywiście pije się i wodę z wodociągu lub studni, chociaż są i alkoholicy, którzy twierdzą, że zwyczajna wodą szkodzi zdrowiu najwięcej.

U nas w Czechosławacji najaktualniejszymi są Polacy, którzy piją wódkę. W Warszawie obrądowało polsko-czechosłowackie porozumienie prasowe — peczepe —, które uchwaliło rezolucję, w której powiada się, że jak w Polsce, tak i w Czechosłowacji dziennikarze stoją na stanowisku, że traktatów pokojowych nie wolno zmieniać. Praktycznie uchwała ta oznacza: My Czechosłowacy doskonale rozumiemy, że Polacy bronią swej Gdyni i Gdańska przed Niemcami, zaś Polacy stoją na stanowisku, że Bratisława i Komarno nigdy nie mogą należeć do Węgier, ale że zawsze należeć muszą do Czechosłowacji. Obie więc strony muszą wzajemnie sobie pomagać a dziennikarze bronić będą zarówno granic Polski, jak i Czechosłowacji. Takie pojmowanie sprawy nazywa się w Polsce „peczepe" a w Czechosłowacji „peczede" — dlatego „d", bo w Czechosłowacji porozumienie znaczy „dohoda".

Czy jednak „pieczesz pe", czy „pieczesz de", jeżeli jesteś w Warszawie, musisz pić wódkę-wódeczkę a w Pradze piwo-piweczko. Wódka to napój ostry, ale dla tamtejszego klimatu i pożywienia napój wybrany. Polacy mają o swej wódeczce też piękne przysłowia. Przytoczę niektóre, co dziennikarze przy pierwszym kieliszku mówili: „Wódka grzeje, wódka chłodzi, a nigdy nie zaszkodzi". Przy piątym kieliszku już mowili: „Dobra wódka, nie zła wódka". (To przytacza K. w polskim języku.) Przy kieliszku, który miał już zadecydować „być czy nie być", dodawali sobie smaku taką filozofją: „Wódka zgubiła narody, ale nigdy nie zaszkodziła jednostkom". Musiał wmieszać się do tego czeski dziennikarz, pochodzący również z Polski (był to dyr. V. Svihovsky — przyp. red.), który kolegom z „peczepe" zwrócił uwagę, że wódka wprawdzie jest dobra, ona i grzeje, ale nigdy — „neoszati" (nie ubierze).

Wódce polskiej wyrasta jednak konkurent i to konkurent niebezpieczny. W Polsce poważnie zabierają się do hodowli winogron. Gdy już będą mieli własne winnice, to Słowacy, którzy nauczyli się już pić wino z Czech, nauczą się pić i wino z Polski. Wszak jesteśmy z Polakami — kończy Kahanczek — „dwa bratanki i do szklanki".

27)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Było mi nad wyraz głupio i nieprzyjemnie. Młody człowiek nie spuszczał ze mnie oczu, wogóle przyglądał mi się bystro od pierwszej chwili. Jego zachowanie było zupełnie poprawne i spokojne.

Zdaje mi się, że mimo wszystko trzymałem się dobrze.

— Niezbędna to zaleta — rzekłem uśmiechając się wesoło — dla tego, kto musi udać się do Londynu w czasie wojennym.

Schmalz odpowiedział mi równie uprzejmym uśmiechem, ale nie przestawał przyglądać mi się, uporczywie, co denerwowało mnie okropnie.

— Co ten Schmalz plecie znowu? — zapytał jeden z inwalidów.

Przetłumaczyłem naszą rozmowę, ale moje résumè dało sposobność jednemu z oficerów do przypuszczenia się w nieskończenie długą opowieść o płaszczu, który kupił sobie w Brighton. Historja ciągnęła się aż do chwili, w której wszedł ten sam żołnierz w białych rękawiczkach i zameldował, że „jakiś pan" czeka na pana majora.

— To on! — zawołał major, zrywając się. Zwróciłem uwagę na fakt, że nie próbował nawet prosić tego pana do sali. — Chodźmy, zaprowadzę pana do niego!

Wstałem i pożegnałem towarzyszy śniadania. Schmalz poszedł z nami ku drzwiom.

— Pan jedzie do Berlina? — spytał.

— Tak jest — odparłem.

— Gdzie pan zamieszka?

— Och, zapewne w hotelu Adlon.

— Ja też w przyszłym tygodniu jadę do Berlina do lekarzy, może więc spotkamy się. Chciałbym pogawędzić z panem o Ameryce... i o Londynie. Znajdziemy pewnie wspólnych znajomych.

Mruknąłem coś pod nosem, że będzie mi bardzo przyjemnie, a równocześnie przyrzekłem sobie, że zwieję z Berlina, gdy tylko okaże się to możebne.

ROZDZIAŁ VIII

w którym dochodzą mnie słuchy o krzywonogim detektywie i w którym spotykam się z jego współpracownikiem.

Schodziliśmy nadół schodami, a major szepnął mi do ucha:

— Myślę, że osobnik, który ma panu to warzyszyć nie życzy sobie abym znał jego nazwisko, ponieważ wcale mi się nie przedstawił i nie był też ani razu w naszem kasyne. Ja jednak i tak wiem, że jest to hrabia von Boden, oficer gwardji ułanów. Jego ojciec, generał, jest obecnie jednym z adjutantów cesarza, a dawniej był wychowawcą następcy tronu.

Przed bramą klubu stał samochód, a w nim siedział młody człowiek w szarozielonym mundurze i płaskiej czapce, przepasanej różową wstążką. Na nasz widok wyskoczył z pojazdu, a jego zachowanie w stosunku do mnie było w stopniu empressé, natomiast na mego towarzysza nie zwrócił najmniejszej uwagi.

— Bardzo mi miło poznać pana, panie doktorze, wszyscy oczekujemy pańskiego przyjazdu niecierpliwie; najmocniej przepraszam że nie byłem na dworcu, by pana powitać, ale widocznie zaszło jakieś nieporozumienie, zdaje się także, że przyjęcie, jakie zgotowano panu na stacji, nie należało do najprzyjemniejszych... — rzucił z poza monokla spojrzenie na majora, który poczerwieniał z widocznej przykrości.

— Jeżeli pan zechce wsiąść do mego wozu, to z przyjemnością zawiozę go na stację. Nie mamy też żadnego powodu, by zatrzymywać dłużej tego pana.

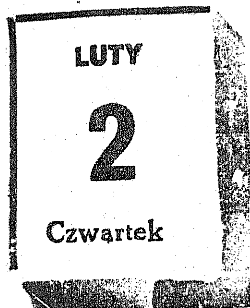
Zrobiło mu się żal biednego grubasa, który znosił w milczeniu bezczelne zachowanie się młodego porucznika, to też uścisnąłem mu serdecznie dłoń na pożegnanie i podziękowałem za gościnę. W gruncie rzeczy był on tylko zabawnym poczciwcem.

Młody hrabia sam prowadził wóz po przez ulice miasteczka i przez cały czas zabawiał mnie miłą rozmową.

— Teraz pan pozwoli, że się przedstawię, jestem hrabia von Boden, porucznik 2-go pułku ułanów gwardji. Nie czyniłem tego do tąd by nie zdradzać mego nazwiska wobec tego starego papli. Mam nadzieję, że podróż upłynęła panu przyjemnie. Von Steinhard z naszej legacji miał tak wszystko załatwić, by panu na niczem nie zbywało, z chwilą, gdy się pan znajdzie po naszej stronie. Ale zapominam, że pana łączą z Steinhardtem węzły zażyłej znajomości.

(d. c. n.)

KRONIKA



KALENDARZYK

M. B. Gromn.

Akty rozpaczy wśród robotników.

Znów głodowy strajk

(a) Pogorszające się z każdym dniem położenie finansowe, zarówno klasy pracującej, jakoteż klasy posiadającej powoduje często konflikty, z racji niewypłacenia zarobków okrojonych i tak już do granic ostatecznych. Po strajkach włoskich, w Łodzi, Ozorkowie itd. obecnie zanotowano podobny wypadek w Radomsku.

Mianowicie w zakładach f. „Mazowja" spółki akcyjnej fabryki mebli giętych, z pow du złego stanu finansów firmy, tudzież nie wypłacalności odbiorców, niewypłacano robotnikom zarobków od 4 zgórą tygodni.

Gdy interwencje u zarządu firmy, nie odniosły pożądanego skutku, albowiem uzasadniano brakiem gotówki wstrzymywanie wypłat, robotnicy doprowadzeni do ostateczności, w dniu onegdajszym w liczbie 150 osób przybywszy zrana do pracy, tarasowali bramy wejściowe na teren fabryczny, nie dopuszczając nikogo więcej.

Robotnicy nie opuszczaja terenu fabrycznego, nocowali w murach fabryki, przyczem kolejno pełnią wartę przy bramach, zachowując pozatem całkowity spokój. Żywności dostarczają im inni robotnicy, którzy nie wkroczyli do fabryki, tudzież rodziny

Sprawą zatargu zajęły się organizacje zawodowe robotników przemysłu drzewnego, oraz Inspektor Obwodowy Pracy, który interwenjować ma u dyrekcji, w kierunku wypłacenia zaległych żarobków i zlikwidowania z targu

Słuszne oburzenie złodziei na magistrat Strykowa.

Z kasiarzami postępnje się jakby to byli podatnicy.

(a) Nocy wczorajszej do budynku Magistratu m. Strykowa nieujawnieni dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania, które wpradzie złodziejom nie przyniosło ani grosza za ich „pracę" lecz ujawniło przytem rzeczywisty stan funduszów miejskich.

Woźny Magistratu, przybywszy rano dla uporządkowania lokalu miejskiego, stwierdził iż okiennice są wyłamane, na podwórzu zaś spostrzegł leżącą kasę ogniotrwałą, rozprutą i oblepioną wekslami.

Niezwłocznie o zuchwałym występie kasiarzy powiadomiono władze śledcze, które zarządziły energiczne dochodzenie

Kasiarze, przypuszczając snać, że przed pierwszym Magistrat zgromadzi na wypłatę pensyi poważniejsze sumy, rozpoczęli swe operacje z wieczora, przyczem czując się całkiem bezpiecznie operowali z bezgranicznem wprost zuchwalstwem.

Zatruli psa, by nie wszczynał alarmu, następnie zaś przez okna dostali się do pokoju mieszczącego kasę ogniotrwałą, którą na specjalnie ułożonych belkach przetransportowali na podwórze okolone zewsząd murami.

Tu przy pomocy świdrów wywiercili otwór w pancerzu kasy, następnie zaś ścianki przepiłowali.

W kasie jednak, prócz kilkadziesięciu weksli, wykupionych przez Magistrat, lub też zaprotestowanych, nie znajdowała się ani grosza

Kasiarze, mszcząc się za zawód, jaki ich spotkał, oblepili wekslami całą kasę, podkreślając w ten sposób swe niezadowolenie z gospodarki samorządu.

Za zuchwałymi kasiarzami obecnie prowadzone są energiczne poszukiwania.

Ofiara białej trucizny.

(a) Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym wezwane zostało na ul. Kilińskiego 127. Przybyły lekarz pogotowia kasy chorych stwierdził, że zamieszkała pod wskazanym adresem Anna Słupińska uległa ciężkiemu zatruciu, z powodu nadużywania opium

Ofiarę zgubnego nałogu, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono karetką pogotowia w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Jak ustalono, Słąpińska zażywała początkowo opium dla celów leczniczych, przyczem nawykła do trucizny i następnie zażywała jej wyłącznie w celu podniecania się.

Wypadek przy pracy.

(a) W warsztacie naprawy parowozów na stacji Łódź-Kaliska w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Otton Hendler, zamieszkały we wsi Stoki pod Łodzią.

Hendler wskutek nieuwagi spowodował upadek ciężkiego bloku żelaznego, który od ciął mu formalnie lewą dłoń oraz zmiażdżył trzy palce prawej ręki.

Rannemu pośpieszyli z pomocą koledzy i wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz które go po nałożeniu opatrunku przewiózł nieszczęśliwego robotnika w stanie ciężkim do szpitala miejskiego

Z głodu

(a) Na ulicy Rzgowskiej przy zbiegu Placu Leonhardta zasłabł z wycieńczenia 18 letni Stefan Majchrzak, przybyły z powiatu konińskiego w poszukiwaniu pracy

Choremu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem przewieziono osłabionego do zbiorni miejskiej.

Plaga kradzieży.

Ze wsi piszą nam: — W ostatnich czasach mnożą się bar zo kradzieże nie tylko po miastach, ale i po wsiach. Kradzieże po wsiach były i dawniej, kradziono jednakowoż małe rzeczy, przedewszystkiem potrzebne do życia, obecnie jednakże robi się już sport z kradzieży, a nawet u odnośnych indywidjów wyrabia się przekonanie, że to honor ukraść, a nawet honor siedzić w kryminale.

Jako zachęta dla wsi do kradzieży to nie należyte karanie za kradzież, zwłaszcza odraczanie kary na jakiś czas. Dzieje się na turalnie wedle ustawy i prawa, jednakowoż to prawo daje zachętę i pochop do kradzieży, gdyż odnośny sprawca chwali się, „ukradłem, co mi się stało, zasądzono mnie, ale nie siedzę w kryminale, jestem na wolności" A że takiemu brak szacunku dla siebie i należytego pojęcia o honorze, coraz bardziej brnie w złem i z kradzieży drobnej pusz za się i na włamania. Obecnie prawie każda wieś ma taką bandę złożoną z młodych ludzi, którzy się wzajemnie informują i robią występy bez karnie bo zwyczajnie nie zawsze są przez policję ujęci.

Jedną z przyczyn tych kradzieży to upadek religijności i moralności. Po wojnie wyrobiło się i po wsiach lekceważenie praw Bożych a i praw państwowych, lekceważenie i rozluźnienie wszelkich obowiązujących przepisów, tembardziej że ich niewypełnienie często uchodzi bezkarnie.

Dalszą z przyczyn kradzieży są przepisy zbytnio krępujące policję w postępowaniu, sąd musi dać pozwolenie szukania sprawcy kradzieży i rewizji, a to przewleka sprawę dalej zbytnia miękkość w stosunku do przestępcy. Przecież wieś polska mimo pracy jest bardzo niema i zło łatwo się przyjmuje a przed wojną w zaborze austrjackim przyzwyczajona była do tego, że policjant (żandarm) miał pewną powagę i szacunek u ludności jako przedstawiciel władzy, który musi pilnować porządku moralnego.

Dalszą przyczyną kradzieży to zakaz wyjazdu za granicę. Dawniej sprytniejsi ze wsi wyjeżdżali na pracę na Saksy czy do Niemiec czy do Francji i wieś pozbywała się tego elementu na pewien czas, a taki zarobił sobie i wrócił na zimę mając grosz zarobiony. Obecnie wielu mimo ogólnej biedy chce się bawić biorąc przykład z miast a niema za co niema gdzie zarobić, choćby chciał, więc szuka grosza w kradzieży; a że czyta gazetki a w nich znajduje często opisy włamań i kradzieży, z tych się uczy i zachęca; czyta nawet „Detektywa Tajnego", którym wieś demoralizuje się jeszcze bardziej. Czy kto o tem myśli?

Decydujące czynniki powinny na obecne kradzieże zwrócić większą uwagę i poszukac jakiejś rady, aby nie dopuszczać do rozgoryczenia ludności, która i tak wiele cierpi w tych ciężkich czasach i ma prawo żądać od państwa pomocy, aby przynajmniej noc miała spokojną. Operacje bowiem kradzieży dzieją się zwyczajnie w nocy.

Doniosły projekt Związku Rezerwistów

Prace i zarobki, miast jałmużny

(a) Nie negując w zasadzie prawa bezrobotnych do pomocy ze strony społeczeństwa i Państwa, Związek Rezerwistów proponuje wprowadzenie przymusu odpracowania pobieranych zasiłków, wychodząc z założenia, że pobieranie zapomóg za nic stwarza sytuację dla bezrobotnego poniżającą, wywołującą wrażenie żebraniny.

Zatem Związek Rezerwistów projektuje, by bezrobotni fizyczni pobierający zasiłki z Funduszu Bezrobocia oraz bezrobotni umysłowi, korzystający z zasiłków ZUPU, odpracowali pobrane kwoty, w zależności od swych kwalifikacyj zawodowych na drogach, czy też przy nadzorze technicznym, w biurach, warsztatach itd.

W zależności od wysokości pobieranego zasiłku bezrobotny pracowałby przymusowo 2—4 dni w tygodniu, następnie zaś mógłby pracować za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Dalej Związek Rezerwistów wskazując, iż wieś nie może płacić opłat drogowych w gotówce, z braku tejże, proponuje wprowadzenie systemu regulowania tych opłat w naturze. Poszczególny wieśniak zbierałby kamienie i dowoził na drogi, regulując w ten sposób opłaty. Różnice na korzyść płatnika, czy też Zarządu Drogowego, regulowanoby w gotówce. W ten sposób danoby możność wieśniakom zarobkowania końmi w czasie zimy, podniesienia wydajności gruntów, z racji usunięcia kamieni oraz regulowania zaległych i bieżących opłat drogowych, bez egzekucyj, kosztów itd.

Prócz robót na drogach Związek Rezerwistów projektuje prowadzenie na szeroką skalę robót nad regulowaniem rzek i obwałowaniem ich brzegów. Dla przykładu projektodawcy wskazują, iż rzeka Warta, jedyna z większych rzek na terenie Województwa Łódzkiego, rokrocznie powoduje swemi wylewami tysiączne straty, czego daloby się uniknąć z chwilą uregulowania jej brzegów. Przy niosłoby to jeszcze inne korzyści w postaci udostępnienia rzek dla spławu.

Pozatem Związek Rezerwistów, operując danemi liczbowemi, wskazuje, że na terenie Województwa Łódzkiego jakoteż całego kraju znajduje się kilkaset tysięcy hektarów nieużytków, nie przynoszących żadnych korzyści.

Z tych względów Związek Rezerwistów projektuje przeprowadzenie meljoracji nieużytków mokrych, zalesienie piaszczystych, podając, iż w szeregach swych posiada licznych fachowców ogrodników, agronomów, pozostających bez zajęcia.

Wszystkie te zamierzenia Związek Rezerwistów zamierza realizować drogą zjednoczenia sił roboczych w spółdzielni. Projektodawcy wskazują, że każdego miesiąca wypłaca się kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych zasiłków, z funduszów zapłaconych przez pracującą część społeczeństwa. By fundusze te nie wydawać darmo, zużytkowano by je na zapłacenie robocizny drogą odpracowania zasiłków.

Fundusze, przeznaczone na remont dróg przez poszczególne zarządy, tudzież fundusze, przyznawane przez państwo na prowadzenie robót wyżej wskazanych, stworzyłyby w sumie kapitał, dostateczny zdaniem Rezerwistów dla zrealizowania opracowanego planu.

Projekt ten, jak się dowiadujemy, został przez centralne władze rządowe, przyjęty z wielkiem uznaniem, na które zresztą, jak wynika z powyższego, całkowicie zasługuje, prowadzi bowiem do radykalnego przerwania pasma kryzysowego.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu Ofmańskich przy ul Piwnej 9 popełnił zamach samobójczy sublokator Ryszard Henczke, który w czasie nieobecności domowników zażył większą dozę nieznanej trucizny.

Do desperata wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił choremu pierwszej pomocy następnie zaś w stanie ciężkim przewiózł Henczkego do szpitala okręgowego Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

W mieszkaniu własnem przy ul. 11 listopada 57 pod wpływem rozpaczy popełniła zamach samobójczy Marjanna Machnik, która zatruła się sublimatem.

Przybyły lekarz pogotówia miejskiego przepłukał żołądek desperatce, następnie zaś przewiózł ją w stanie osłabionym do szpitala miejskiego w Radogoszczu

Śmierć osobistego wroga P. Boga

W ponurej Gujanie umarł w tych dniach smutnej pamięci osobnik, który w okresie walki z Kościołem we Francji pełnił funkcje sekwestratora dóbr koscielnych.

W r. 1907 ówczesny ministero świecenia i wyznań religijnych wprowadził ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. W związku z wprowadzeniem nowych praw zabrano się do likwidowania majątków klasztornych. Duez został mianowany z ramienia rządu sekwestratorem. Radykali zacierali ręce z uciechy i obliczali ile to miljonów franków wpłynie do kas skarbowych.

Duez podjął się skwapliwie odpowiedzialnej roli i z zapałem godnym lepszej sprawy jął sekować zakonników i zakonnice. Za garniał gotówkę, wywłaszczał klasztory z posiadłości ziemskich, przejmował na rzecz państwa ogrody, a pomimo to jakoś pieniądze nie wpływały do skarbowej kasy.

Zamiast pieniędzy zaczęły wpływać skargi. Duez powinien był dostarczyć rządowi kilku miljonów franków, tymczasem ociągał się ze składaniem raportów, a o pieniądzach mówił niechętnie. Zdecydowano się przydzielić mu anioła stróża w postaci urzędnika ministerstwa skarbu. Anioł stróż stwierdził pewne niedokładności w gospodarce wroga klasztorów.

W rezultacie Duez został oskarżony o zdefraudowanie kilku miljonów. Sąd przysięgłych skazał dygnitarza na dwanaście lat ciężkich robót.

W swoim czasie afera Dueza była największą sensacją dnia. Trzeba przyznać, że radykali francuscy zdobyli się na maximum bezstronności w stosunku do Dueza. Nikt nie protestował przeciwko surowemu wymiarowi sprawiedliwości. Ale bo też skandaliczne postępowanie funkcjonarjusza rządowego rzucało kompromitujący cień na zwolenników briandowskiej polityki.

Pan Duez zaopatrzony w numerek więzienny, udał się do Cayenne. Po jakimś czasie, zważywszy, iż sprawował się nienagannie — został mianowany dozorcą składu prochu na wyspie Royale. Mieszkał tam lat dwanaście w odciętym od swiata domku, strzeżonym przez wartowników uzbrojonych w karabiny.

Po odsiedzeniu kary Duez pozostał w Gujanie, gdyż skazano go również na beztermionowy pobyt poza granicami Francji. Samotność osładzała mu żona, która przybyła na Gujanę z portmonetką wypchoną banknotami. Uciułała 250 tysięcy franków. Pieniądze te pochodziły być może z czasów niesławnej polityczej działalności Dueza. Nikt jednakże nie pytał pani Peronnet Duez o pochodzenie owych pieniędzy. Prasa francuska wyrażała się z uznaniem o niezwykłej żonie, która powróciła do męża, chociaż ją za dawnych czasów źle traktował, a wreszcie porzucił. Niezapomniany reporter Londres, który jak wiadomo zginął podczas katastrofy okrętu Phillippar poświęcił jej wzruszający artykuł.

Państwo Duez uzyskali prawo na eksploatację niewielkiej koncesji na wysepce Ilot le Pere. Zajęli się hodowlą... świń.

Duez przedzierzgnął się z radykalnego oszusta w energicznego kolonistę: woził na targ kury i prosiaki, a w jego fermie służyło dziesięciu katorżników, którzy również już odpokutowali grzechy w posępnej Kajennie.

Duez na starość gruntownie zmienił przekonania. Zaprzyjaźnił się z miejscowym proboszczem, ba, nawet poszedł do wielkanocnej spowiedzi i przeprosił księdza za krzywdy wyrządzone jego duchowym braciom. Ojciec Renault, zwany przez katorżników „dobrym wujaszkiem" zapraszał na plebanję nawróconego łotrzyka i przy partyjce domina wpajał mu uczciwe zasady. Później Duez, wzbogaciwszy się jako gospodarz wiejski, mógł był powrócić do Francji, lecz jakoś się przywiązał do swojej wysepki i do partyjek domina z proboszczem, dość, że odpowiedział odmownie na ofertę przyjaciół, zapraszających go do ojczyzny.

Pozostał w katordze do śmierci. Umarł pogodzony z Bogiem i zaopatrzony Sakramentami. We Francji dowiedziano się o zgonie Dueza z listu nadesłanego przez proboszcza Renault, który wyrażał się z sympatją o byłym wrogu Kościoła.

— Odmieniła mu się dusza—pisał ksiądz Renault — na starość stał się przyjacielem księży. Mogłem go pochować po chrześcijańsku. Ma piękny grób na cmentarzyku, sąsiadującym z Kościołem.

NA MARGINESIE

Bajka dla dzieci

Za dawnych dobrych czasów istniał w Polsce poeta, niejaki Asnyk. Pisał sobie wiersze, narażał się czasami Generał-Gubernatorowi, ale że był endekiem umarł szczęśliwie nie doczekawszy się dostępu do morza.

On, że Asnyk popełnił wierszyk, który sobie pozwolimy przytoczyć w 70 lat po powstaniu styczniowem.

„Szkoda Sejmu, co był z woli narodu,
Zanim powiał zimny wicher od Wschodu
Szkoda sądów, skąd wygnani są sędzie,
Szkoda szkół, które zwijać się będzie,
Szkoda praw, które całkiem zmienili,
Szkoda ludzi, których oni zniszczyli...
Szkoda wiedzy, którą zdusić tez pragną
Szkoda kraju, który stacza się w bagno
Ładny wiersz!

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: -- Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — L. Szyb. 23 i Tom Mix

GRAND-KINO — Spiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO — Sierżant X i Ken Maynard
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Łzy 20-letniej

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasu
PALACE — Ostatnia noc kawalera
PRZEDWIOSNIE — Spiewak nieznany
SPLENDID: — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—o-o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 1 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173.35
	Belgja	124,15
	Holandja	359.00
	Londyn	30.35
	Nowy Jork	8,924
	Paryż	34,85
	Praga	26.43
	Szwajcarja	172,60
	Włochy	45,68
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,92 — — Rubel złoty 4,70 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.33 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,69 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212 20 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poż. stabilizacyjna 56,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjną 104 00
5 proc. poż. konwersyjna 41,00
6 proc. poż. dolarowa 58 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44.25
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	81,00
Lilpop	10,50
Stachowice	8,30

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Przez radjo

Łódź, 2 lutego 1933 r.

10,00 Nabożeństwo
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzieńbieżący,
12,10 Urz. kom. Pim.
12,15 Poranek symfoniczny
14 00 "Izby rolnicze"
14.20 Tańce wiejskie
14,40 „Prosięta zamorki w chlewach"
15,00 Godzina pieśni
16 00 Program dla dzieci
16,25 Scenki ludowe i piosenki
16,45 „Nerwy a kryzys gospodarczy"
17.55 Program na dzień następny
18,00 Muzyka lekka
19,00 Rozmaitości
19.25 Słuchowisko Goetla
19,55 Omówienie koncertu europejskiego
20,10 Koncert europejski duński
22,15 Wiadomości sportowe
22,25 Muzyka lekka
22,55 Komunikaty
23,00 Muzyka taneczna

Obwieszczenie

Powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypolitej z dnia 27 października 1932 r. o pierwszeństwie hipotecznem i konwersyj zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do wiadomości i wzywa PP. stowarzyszonych, pragnących ewentualnie skorzystać z konwersji zaległości, aby składali do Biura Dyrekcji podania z wyszczególnieniem następujących danych:

a) Nr. hipoteczny nieruchomości;
b) wysokość sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości w gotowiźnie;
c) okres amortyzacji mających się skonwertować zaległości.

Po otrzymaniu i rozważeniu powyższych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji.

Termin składania podań oznacza się od dnia dzisiejszego obwieszczenia do dnia 25 lutego r. b.

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41